

„Agresywne lewactwo” – czym jest dla nas Antifa?

Anonim, M., K.

8 czerwca 2018

Jesteśmy grupą antyfaszystów ze średniej wielkości miasta, chcemy w tym artykule opowiedzieć Wam trochę na temat naszego aktywizmu. Czym się zajmujemy, co robimy. O zasłanianiu twarzy, manifestacjach, rodzinie i graffiti.

Mówiąc najogólniej: Akcja Antyfaszystowska, w skrócie Antifa, polega na tym, że ludzie tacy jak my, organizują się w grupy samoobrony, których celem jest sprzeciwianie się faszyzmowi i nienawiści. Oprócz tego zajmujemy się rozprowadzaniem plakatów, prasy antyfaszystowskiej, szeroko pojętą agitacją. Bierzymy udział w manifestacjach i marszach. Antifa nie jest zarejestrowaną organizacją, każda grupa działa niezależnie od siebie, członkostwo jest dobrowolnie, nie wywiązuje się żadna hierarchia wewnętrzna. Nie współpracujemy z policją i partiami politycznymi. Jak wygląda to na co dzień?

M.

Każdy dzień jest podobny do poprzedniego. Jakaś manifestacja na drugim końcu Polski, marsz, liberałowie przebierający się za antyfaszystów albo próbujący zaskarbić sobie ich dokonania. Naziole znowu kogoś pobili, brutalnie skopali w pięciu, grozili nożem, jak poszperam chwilę w necie na telefonie to znajduję zdjęcia skrojonych flag.

Wstaję z łóżka, wykonuję te same czynności, co każdy człowiek przed wyjściem do pracy/szkoły a do tego pakuję marker do torby i trochę wlep. Niektórych to śmieszy. Niektórych dziwi. Ale od dawna przestałem przejmować się gadaniem typu 'wojowanie naklejkami'.

Codzienna podróż autobusem. Głowa zasłonięta kapturem, włosy schowane. Raz, żeby nikt niechciany nie rozpoznał, dwa żeby zniechęcać swoim wyglądem do konfrontacji. Zazwyczaj się to udaje. Patrząc przez szyby na ulice, szukam po słupach i murach naklejek i napisów, które byłyby dla mnie znakiem o wzmożonej działalności nacjonalistów. Ludzie bagatelizują takie rzeczy, ale prawda jest taka, że hasła i propaganda na ulicach przyciąga uwagę ludzi. Zwłaszcza młodych.

Dla niektórych widok naklejki z Totenkopffem nie jest czymś szczególnym, nie uznają tego za niebezpieczne albo szkodliwe. Ciekawe co zrobią, kiedy na murach zaczną pojawiać się swastyki.

A no tak. Przecież już się pojawiają.

Co prawda na krótko.

Wysiadam z autobusu. W drodze na zajęcia mijam te miejsca, w których zostawiłem ślad po sobie i sprawdzam, czy nikt go nie naruszył. Na szczęście ostatnio bardzo rzadko się zdarza, by ktoś próbował te ślady zatuszować albo zniszczyć. Jeszcze rzadziej owe anonimowe osoby próbują zostawiać swój własny ślad.

Jestem antyfaszystą odkąd skończyłem 14-15 lat. Odkąd zobaczyłem pierwszą starą naklejkę na klatce schodowej z napisem 'Biały honor, biała duma', pierwszy krzyż celtycki i na długo przed tym, zanim dowiedziałem się czym jest Antifa. Bo nie mogłem pojąć, jak to się stało, że są jeszcze ludzie, którzy żyją nienawiścią. Po tym wszystkim co się stało. Po Nocy Kryształowej, po Oświęcimiu, 11 września, po setkach wydarzeń w których nieuzasadniona przemoc skrzywdziła tyle istnień. Świadomość, że są tak nieświadomi i niebezpieczni ludzie, budził u mnie gniew. Zacząłem zdzierać takie naklejki. Kupiłem puszkę spreju w sklepie budowlanym i w biały dzień zamazałem ogromny krzyż celtycki na gara-

zach w dzielnicy, powiedzmy, średnio przyjaznej. Bałem się przybliżyć końcówkę do muru, ale gdy już to zrobiłem, poczułem podniecenie i satysfakcję.

Które zostały do dzisiaj.

Co prawda przestałem latać w biały dzień z puszką farby w łapie nawet nie zakrywając głowy kapturem, po bezsprzecznie niebezpiecznych osiedlach. Gdzie o wpierdol nietrudno, ale na szczęście jako dzieciak go unikałem. Szczęście początkującego. Teraz na akcje kaptur, rękawiczki, długa, składana polisa ubezpieczeniowa i farby bez kulek mieszających. Oprócz tego ćwiczę i pracuję nad charakterem, oczy dookoła głowy, żeby szybko reagować. I uczę się na błędach.

Jednym z nich było to, że nie zakryłem swojej twarzy na pierwszej manifestacji, na którą poszedłem. Pół roku po tym zdarzeniu w folderze 'Inne' na Messengerze znalazłem groźby i wyzwiska w moim kierunku od co najmniej trzech różnych osób. Zdążyły mnie już zablokować. Obiecanego wpierdolu nie dostałem po dzień dzisiejszy. Zwyczajni napinacze i kretyni, których ideologia nie opiera się nawet na najsłabszym filarze.

Ale od tego czasu zakrywam twarz. Nie dlatego że boję się swoich poglądów, że się do nich nie przyznaję. Konfrontacji również się nie boję, od samego początku się z tym liczyłem. Ukrywam twarz, by chronić moich bliskich i znajomych, by nikt ich o mnie nie wypytywał i nie groził tylko dlatego, że mnie znają. Pamiętam relację jednego z aktywistów, nieco starszy ode mnie, ma już dzieci. Dostał wiadomości, że ktoś może porwać jego dziecko z przedszkola. Albo zaatakować je na spacerze w parku. Wybić szybę w jego sypialni.

Jeżeli jestem dla kogoś bandytą albo przestępcą, ponieważ zakrywam swoją twarz i kryję tożsamość, to bardzo mi przykro, ale ja też boję się o swoje dzieci, mimo że ich jeszcze nie mam. Ale nie mam zamiaru ryzykować ich życia i zdrowia dla czyjejś satysfakcji albo by móc się pochwalić wszystkim, jakie wspaniałe mam poglądy. Znam siłę i wartość swojego światopoglądu, ryzyko które podejmuję i na które na co się decyduję. Podjąłem tę decyzję już dawno temu, jako dziecko, które było gotowe sprzeciwić się nienawiści za wszelką cenę. Przełamując własny strach i słabości po to, by stawać w obronie innych, pokrzywdzonych i słabszych.

Ale niech nikt nie myśli, że to my jesteśmy tymi, którzy przegrywają, którzy są przyparci do muru, o nie. Na własnym przykładzie: ponieważ latałem z odkrytą twarzą na manifestacji, lokalna grupa nacjonalistów doszła do tego, kim jestem. Znają moje imię i nazwisko od ponad roku, tak samo moich kolegów 'po fachu'. Wiedzą, gdzie i z kim spędzamy czas, gdzie część z nas pracuje, gdzie się uczymy. Kilka razy stanęli z nami twarzą w twarz. Ale są tchórzami, boją się. Pomijając cechy fizyczne, (bo i tutaj nasi antagoniści bardzo często trafiają na przeszkodę, mylnie twierdząc że Antifa równa się narkomania i siedzący tryb życia) są ludźmi o tak słabym światopoglądzie i przekonaniach, że wobec naszej postawy nie są w stanie nic wskórać. A patrząc szerzej, mógłbym przytoczyć chociażby zeszłoroczny marsz w Hajnówce, gdzie nacjonaści zostali zmuszeni do zmiany trasy swojego marszu. Albo pierwszomajowy pochód faszystów, któremu mieszkańcy Warszawy powiedzieli stanowcze 'Nie' i o tym zdarzeniu będzie też mowa w dalszej części tekstu. Nacjonaści lubują się we wszelkiego rodzaju pogroźkach i obietnicach o 'rozliczeniu nas', do których

nigdy nie doszło. Ale jeśli będzie trzeba, to komuś damy w mordę, pewnie przy okazji też dostaniemy parę siniaków. Ryzyko, do którego się przyzwyczailiśmy.

My przywykliśmy, nasze rodziny i bliscy nie do końca. Boją się, zwyczajnie się boją, obdarczeni tą samą empatią co my, skoro są częścią naszego najbliższego środowiska. Woleliby, żebyśmy nie chodzili na marsze i manifestacje, na myśl o zamazywaniu swastyk na murach włos na głowie im się jeży ('jeszcze ktoś pomyśli, że to Ty zmalowałaś!'). Trudno im się dziwić, niestety brakuje im świadomości tego, że my znamy ryzyko i się na nie godzimy, równocześnie starając się być ostrożni. Gdyby to rozumieli, nie dochodziłoby momentami do nieporozumień.

No właśnie, ostrożnym być trzeba. W zeszłym roku chłopak w Świdwinie, tylko kilka lat młodszy od nas, oberwał nożem w brzuch od nacjonalistów, wracając z manifestacji. Zaskoczeni? Nie słyszeliście o tym w telewizji? Nas to ostatnie akurat nie dziwi. Ale takich świadectw przemocy ze strony skrajnej prawicy jest sporo, zwykle popisują się przy tym brakiem jakiegokolwiek honoru czy rycerstwa, na które tak często się powołują. Przywołam teraz kilka przykładów, które najbardziej zapadły mi w pamięć.

Uderzona w twarz i pobita aktywistka z USA. Mężczyzna w wieku mojego taty, skopany przez wyrostków z Młodzieży Wszechpolskiej podczas manifestacji KODu. Chłopak zaatakowany przez piętnastu nacjonalistów z pałkami teleskopowymi.

Albo sytuacja sprzed niedawna. Marsz Równości w Krakowie, nasza przyjezdna ekipa antyfaszystowska liczyła około dwudziestu osób, w razie czego byliśmy w stanie odeprzeć atak nawet dużej grupy nacjonalistów lub pomóc innym osobom. Na miejsce, z którego startował marsz, mieliśmy spory kawałek do przejścia, nikt nas nie zaczepiał. Za to kilka godzin po manifestacji grupa nacjonalistów w wieku 20-30 lat zaatakowała grupę 14-18 latków, kradnąc im tęcze flagi, wrywając torby z portfelami i telefonami, wyzywając od kurew i śmieci. Wspaniali bohaterowie i obrońcy ojczyzny, kurwa jego mać, atakować bezbronne dzieciaki. Szkoda że nie podeszli do nas, kiedy mieli okazję, ale jak widać nie starczyło im jaj. Byłby wstyd gdyby obkoczyli wpierdol od grupy obsypanej brokatem i różowymi elementami garderoby. Wezwana policja, przez świadków lub uczestników zdarzenia, wyśmiała poszkodowanych i zbagatelizowała sprawę. To chyba tyle a propos gadania 'od walki z faszyzmem jest policja, a nie Wy'.

A, jeszcze graffiti. Tak, zamazujemy swastyki i krzyże celtyckie. Tak, wiemy że to wandalizm. Jeżeli chcecie spłycać to do tego, proszę bardzo, my nie mamy zamiaru przyzwalać na takie wybryki faszystowskich zbrojeńców, ściany tak naprawdę nie zniszczymy, poza tym, że jej fragment ma inny kolor i wygląda mniej estetycznie. Ale na pewno bardziej estetycznie niż z wymalowaną na niej swastyką. Oprócz tego malujemy własne graffiti i odbitki od szablonów z przekazem antyrasistowskim. Z tym że nikomu nie malujemy po ścianie domu, kościoła czy zabytkach, staramy się robić tak, by nikomu to nie przeszkadzało, przeciwnie, cieszyło oko i niosło pozytywny przekaz.

K.

Pogląd zaszczepili we mnie rodzice, którzy zabierali mnie w różne miejsca, dzięki czemu spotykałem różnych ludzi, o różnych poglądach i różnych kolorach skóry. Ciężko więc było, bym nagle wystrzelił w prawo, im byłem starszy, tym bardziej sam zacząłem zgłębiać

temat, zauważyłem coś takiego jak Antifa i jakieś 2-3 lata później, jako nastolatek, odkryłem, że mój kolega sam działa, i zachęca mnie do współpracy, i tak to się zaczęło. Osoby w moim otoczeniu generalnie są dosyć osobliwe pod względem politycznym, nie potrafią do końca zrozumieć, jak to wszystko działa i wygląda. Myślą raczej stereotypowo i nie są jakoś określone politycznie, zwyczajnie ich to nie interesuje. Na szczęście, mimo wielu kolegów o prawicowych zapatrywaniach na świat, nigdy nie zatraciłem wiary w swoje poglądy. Oczywiście swój wkład miał też punk rock, którego w podstawówce i gimnazjum słuchałem dosyć sporo i Grubson, bo jest bardzo przyjaznym rapującym lewaczkiem.

A co do zakrywania twarzy, to bardzo istotna kwestia. Obecna władza nie lubi ludzi nasego pokroju i w przypadku potrzeby załatwienia jakiejś pierdoły w naszym małym miasteczku, łatwo może dojść do sytuacji, że ktoś „wyżej” od nas odmówi nam danej usługi lub da nam odczuć, że nie warto być lewakiem. Kolejna sprawa, są panowie kibole i inne przyjeby, które chętnie obiliłyby mordę całą bandą na jednego lub naszym bliskim za sam fakt, że z nami przebywają, że mają czelność być naszymi bliskimi lub z nami się kolegować. Do tego chyba nie muszę dodawać, że jednak fajnie mieć samochód ze wszystkimi oknami co rano, bez żadnych uszkodzeń.

Warto pamiętać też o pracodawcach, którym mogą się nie podobać nasze poglądy, czy o policjantach, którzy mają odmienne zadanie i rozpoznają Cię jak będziesz np. jechał rowem bez światła, pił piwko w plenerze, cokolwiek i przyjebią Ci najwyższy możliwy mandat, a przy okazji sprawdzą czy nie masz jakiś narkotyków w odbycie.

Od dawna się nie ludzimy, że policja rozwiąże problem z faszyzmem. Między innymi dlatego, że sama bardzo często jest skłonna do przemocy, chronienia faszystów w najmniej odpowiednim momencie, jak miało to miejsce 1 maja bieżącego roku w Warszawie lub podawania im całych list z nazwiskami antyfaszystów z danych z komisariatów, jedna z takich sytuacji miała miejsce kilka lat temu. O tym też nie usłyszycie w telewizji. Nie mówię, że każdy policjant to świnia, rodzice części moich znajomych to stety albo niestety policjanci. Ale jak masz nad sobą przełożonego, który będzie Cię zmuszać do niemoralnych rzeczy, nie możesz mu się przeciwieć. I wtedy jak jesteś w porządku gościem, który ma rodzinę na utrzymaniu z jednej strony, a niemoralny rozkaz do wykonania z drugiej, to jesteś najprościej mówiąc w dupie. Policja wcale nie jest taka fajna jak się ludziom wydaje i nie zawsze stanie na straży prawa i porządku jest priorytetem naszych funkcjonariuszy. A nacjonaści mimo tego, że kreują się na antypolicyjnych i w ogóle CHWDP, JP na 100%, działania policji są im na rękę i je popierają. Bardzo często są też zwyczajnymi donosicielami, którzy bez skrpułów wydaliby własnych kolegów.

Kolorowo nie jest, mamy jednak prośbę to zwykłych przedstawicieli społeczeństwa, by po pierwsze, nie przyzwalali na nienawiść w swym najbliższym otoczeniu, po drugie, by spojrzeli na nas łaskawszym okiem. Nie mamy złych zamiarów, nie kierujemy się przemocą i zbrodnymi ideologiami, gdybyśmy po prostu chcieli się łać po mordach, wkręcilibyśmy się w środowiska kibolskie. My chcemy stawać w obronie innych, bardzo często ryzykujemy własne zdrowie, życie prywatne i życie samo w sobie.

Pozdrawiamy wszystkich innych aktywistów, trzymajcie się i pamiętajcie, że nie jesteście sami.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Anonim, M., K.
„Agresywne lewactwo” – czym jest dla nas Antifa?
8 czerwca 2018

161crew.bzzz.net

pl.anarchistlibraries.net